

Transkrypcja podcastu Spotkania literackie à l'antenne – Anna Pamuła Wrzenie, Francja na krawędzi” | rozmawia Kamil Barbarski

LEKTOR: Spotkania literackie à l'antenne. Podcast książkowy Muzeum Emigracji w Gdyni. Postuchaj.

KAMIL BARBARSKI: Dzień dobry, witam Państwa bardzo serdecznie. Nazywam się Kamil Barbarski, przy mikrofonie dzisiaj ze mną Anna Pamuła.

ANNA PAMUŁA: Dzień dobry, bardzo mi miło.

BARBARSKI: Witamy autorkę książki „Wrzenie, Francja na krawędzi”. Przyznam ci się, że kiedy przygotowywałem ten wywiad na początku, myślałem, że porozmawiamy tutaj sobie po prostu o współczesnej Francji jak emigrant z emigrantką, ale ostatnie wydarzenia zmieniły mocno perspektywę. Przypomnijmy może dla naszych odbiorców, kilka tygodni temu Samuel Paty, nauczyciel historii i geografii w jednym z gimnazjów na przedmieściach Paryża został brutalnie zamordowany, ponieważ pokazywał na swojej lekcji o wolności słowa karykatury Mahometa.

PAMUŁA: Obcięto mu głowę.

BARBARSKI: Obcięto mu głowę, dokładnie było to brutalne wydarzenie, które wstrząsnęło Francją, kiedy śledziłem te wiadomości, to sobie pomyślałem, że w sumie Samuel Paty mógłby być bohaterem Twojej książki – jednym z nich.

PAMUŁA: Albo on albo ten Czeczen, który mu głowę obciął.

BARBARSKI: Tak, w swojej książce pokazujesz rzeczywiście dwie strony za każdym razem i zradyzalizowanych francuzów i ludzi, którzy walczą z radykalizacją. Co myślisz w ogóle o tej sytuacji z Samuelem Patym?

PAMUŁA: Albo jeszcze tak myślę sobie, że interesowałiby mnie bardzo rodzice, którzy najpierw... bo to było tak, że Paty rzeczywiście pokazywał karykatury, to nie była lekcja z karykatur, to była lekcja z wolności słowa i on pokazywał karykatury Mahometa, które zostały opublikowane na okładkach „Charlie Hebdo”. „Charlie Hebdo”, czyli satyryczny tygodnik francuski funkcjonujący bardzo długo, o tyle jest ważny, bo od września toczy się proces islamistów, którzy, zamachowców, którzy zamordowali jedenastu członków redakcji Charlie Hebdo pięć lat temu i „Charlie Hebdo” po raz kolejny opublikowali te karykatury na okładce w dzień rozpoczęcia procesu.

BARBARSKI: Tak.

PAMUŁA: I od tamtej pory raz, że młody Pakistańczyk zaatakował nożem – nie, przepraszam – tasakiem do mięsa dwie osoby, myśląc, że atakuje dziennikarzy z „Charlie Hebdo”, bo trafił pod zły adres.

BARBARSKI: Trafił pod stary adres redakcji. Dawno już nie ma tam „Charlie Hebdo”.

PAMUŁA: Straszne, ta sytuacja z Patym, ta dekapitacja to mnie naprawdę przeraziło, to znaczy jakby, bo to nie jest pierwsza dekapitacja we Francji. Pierwsza miała miejsce kilka lat temu, też to był islamista i rzeczywiście, znaczy ona mnie zszokowała, ponieważ przyszedł tutaj mój sąsiad, który jest antropologiem i on po prostu nie mógł spać. On nie mógł spać. Słuchaj, szkoła jest miejscem świętym we Francji, to jest miejsce, którego się nie tyka. I to

bardzo dużo zmienia. To co się teraz dzieje, Macron, który powtarza wszędzie, że Francja jest krajem, w którym funkcjonuje prawo do bluźnierstwa, bo Francja jest krajem laickimi. Co to znaczy ta laickość? To znaczy rozdział Kościoła od państwa – 1905 rok. W zasadzie można by nawet mówić, że nie ma czegoś takiego jak bluźnierstwo, bo skoro jest rozdział Kościoła od państwa, skoro państwo jest laickie, to z założenia możesz mówić wszystko. Na pewno, gdybym pisała teraz „Wrzenie”, chociaż już bym nie chciała tek książki piąty raz pisać, bo i tak jest za długo pisana, bo cały czas mi się wdawało, bo tutaj się dużo dzieje, że ja nie mogłam skończyć pisać tej książki, bo po prostu co dwa tygodnie coś się wydarzało i sobie myślę „kurczę muszę jeszcze poznać tę osobę, żeby mi ona jeszcze coś dopowiedziała”, bo w ogóle pisanie tek książki wzięło się stąd, z takiego mojego zdziwienia, co się tutaj w ogóle dzieje, więc jakbym pisała reportaż o tym, co się wydarzyło z Patym, to w tedy albo bym się zainteresowała Patym i jego rodziną albo bym się rzeczywiście zainteresowała tym, czeczeńskim zamachowcem. Który miał osiemnaście lat, przyjechał tutaj jak sześciolatek. I to jest też w ogóle ciekawe, bo on... Ja teraz robiłam wywiad dla „Gazety Wyborczej” z taką francuską muzulmanką, też nauczycielką historii, geografii, Fatiha, która jest jedną z bohaterek mojej książki i ona mówi „słuchaj: to nie jest żaden Czeczen, znaczy też, ale to jest Francuz, jeżeli on przyjechał w wieku sześciu lat, to dla mnie on jest francuzem”, to jest dla mnie najbardziej szokujące, że on przeszedł tutaj szkołę podstawową i gimnazjum

BARBARSKI: ... i liceum, może...

PAMUŁA: Tak? Właśnie nie wiem, czy był w liceum. Chyba tak. W każdym razie przez całą francuską edukację.

BARBARSKI: Dokładnie.

PAMUŁA: To jest dla mnie najbardziej szokujące, że to się wydarzyło mimo tego, że ten człowiek poszedł tutaj do szkoły. Mnie by też interesowali rodzice, którzy uznali pokazywanie tych karykatur przez Patiego za prowokację. Tam nawet były, że to jest pornografia, bo on rzeczywiście wybrał Mahometa z gołym tyłkiem z taką gwiazdą, to jest w ogóle nie śmieszne. No ale jako rysunek, po prostu jako przykład, że we Francji mówić można wszystko.

BARBARSKI: Fatiha – bohaterka już opisana w Twojej książce, ona uczy tych francuzów, że są rzeczywiście Francuzami. Oni się często nie postrzegają tak.

PAMUŁA: Fatiha to jest w ogóle specyficzna historia, bo rzeczywiście Fatiha ma siedmiu braci, dwóch z nich to islamiści, czyli właśnie to jest ważne, kto to jest islamista w ogóle? Jak była teraz w Polsce tydzień, to miałam wrażenie, że po pierwsze myli się islamista, muzulmanin, uchodźca, terrorysta, imigrant, to jest w ogóle – Arab – to są w ogóle synonimy.

BARBARSKI: Wszystko w jednym worku.

PAMUŁA: Znasz to, jak jedziesz do Polski – to wiesz. Nawet słyszałam o tym, że w telewizji publicznej polskiej jak tłumaczono wystąpienie Macrona, teraz z przed kilku dni, to islamizm czy islamiści zostali przetłumaczeni jako muzulmanie. To jest błąd, Błąd totalny. Fatiha, ona jest z rodziny muzulmańskiej, sama jest muzulmanką wierzącą, dwóch braci to są właśnie islamiści i dwóch głosuje na Front Narodowy – czyli ekstremalną prawicę. A jeden brat jest świadkiem Jehowy. A ona jest feministką w zasadzie trudno jest powiedzieć z której strony z lewej czy z prawej. Radykalnej lewej, ale w sumie trochę z prawej. Ona uczy w Tuluzie w takiej klasie, w takiej szkole, którą ona nazywa muzulmańskim gettem – to znaczy, że 90%

dzieci tam, to dzieci z biednych muzułmańskich rodzin. Ona sama z takiej pochodzi, może powiedzieć to, czego inni nie mogą.

BARBARSKI: A jest bardzo gorzka w tych swoich słowach, jeśli chodzi o system edukacji.

Bardzo. Uważa, że jej doświadczenie pokazuje, że szkoła francuska dała jej wszystko, gdyby mogła w szkole nosić chustę, bo w szkole francuskiej nie można – to jest ta laickość. Chustę można nosić wszędzie, oprócz miejsc takich – jakby to powiedzieć – "gouvernemental" czyli administracyjnych, państwowych, publicznych. Właśnie nie publicznych, tylko państwowych. Szkoły, administracje. Laickość jest w taki sposób rozumiana, że żadnej religii nie można w ogóle. A tak naprawdę, to jest prawo, które chroni. Ma chronić wiernych. Tylko oni w szkole – tak jak powiedziała mi Fatiha – nie może wyjść. Tłumaczy swoim dzieciom laickość w ten sposób: że ona nie może wyjść w koszulce ani „j***ć policję”, ani „I love Macron”, bo jest nauczycielką, ani „I love Allah”, ani cokolwiek, ani przyjść do szkoły w chuście. Fatiha, rzeczywiście jest bardzo gorzka, bo uważa, że szkoła we Francji jest dyskryminująca, co raz bardziej, ponieważ programy nauczania dostosowywane są do tych najsłabszych, to tracą wszyscy na tym.

BARBARSKI: Tworzą się getta. Jak to się dzieje, że we Francji Jak to się dzieje, że we Francji – to jest kraj tolerancji oficjalnie, braterstwa – tak w niektórych miejscach biali i kolorowi nie chodzą razem do szkoły? Co z tego wynika? Jak taka Fatiha na to patrzy? Jak ty na to patrzysz?

PAMUŁA: Ona uważa, że to jest fatalne, uważa, że powinno się dzieci autobusami wozić pomiędzy jedną szkołą a drugą i je mieszać. Ja sama już uważam, że generalnie bardzo lubię rozmawiać z ludźmi i spotykać się z ludźmi, z którymi się nie zgadzam. Pamiętam jak – nie piszę o tym w książce – poznałam takiego chłopaka, który organizuje tutaj takie wielkie dyktanda. On je organizuje na przedmieściach głównie z dziećmi z przedmieść. On sam jest z rodziny muzułmańskiej, z biednej rodziny arabskiej, nie z muzułmańskiej. I raz zorganizował dyktando w Wersalu, żeby pokazać dzieciom, to był pierwszy raz, kiedy te dzieci wyszły z domu poza swoje osiedle, to są Francuzi, którym bardzo trudno byłoby się zidentyfikować z Wersalem.

BARBARSKI: Czyli grupy społeczne się nie przenikają.

PAMUŁA: Nie przenikają się. I on z resztą miał taki plan, chciał zaproponować szkole w jednej z bogatszych, białych dzielnic Paryża, chciał zaproponować taką wymianę uczniów. I oni chcieli z jego przedmieścia, tylko tamci nie chcieli, bo to też w drugą stronę działa.

BARBARSKI: Oczywiście.

PAMUŁA: Tamci uważali „Po co to dziecku, któremu wydaje się, że ma już wszystko, co mu to da taki mikś?”. Moim zdaniem to nie jest temat, który jest bardzo daleko od Polski do końca. Ja na przykład ze swojego doświadczenia pamiętam, jak ja byłam w zwykłej publicznej podstawówce w Krakowie i ok – nie ma różnic etnicznych. Nie było, było ich mało. Natomiast były różnice klasowe, tutaj gdzieś Francuzi starają się nie mówić o etniczności, tylko mówić o klasie. Etniczność jest tam tabu, ale mówmy o klasie, chodzi o „ouvrier”, robotników, których gdzieś tam w tej chwili zastąpili muzułmanie, chociaż nie nazywajmy ich tak, bo nie wypada. Ja pamiętam, że w tej podstawówce różnice klasowe były duże, silne, może nie tak silne jak tutaj. Tak czy siak pamiętam, że mieszkaliśmy po prostu w różnych domach. To, że ja chodziłam do koleżanki z klasy, która mieszka – my akurat mieliśmy większe mieszkanie – ale

moja koleżanka mieszkała w takim jednym pokoju z całą rodziną praktycznie, babcia, dziadek, wszyscy. Ona spała z mamą – ja to uwielbiałam, bo uważałam, że czułam się tam tak doopiekowana bardzo, było mi tam po prostu miło u nich. To nawet nie o to chodzi, żeby powiedzieć, że oni mieli fajnie, no bo to oczywiście byłaby ogromna hipokryzja. Mieli też ogromne problemy finansowe i społeczne. Natomiast to, że ja miałam takie doświadczenie i to, że ona miała doświadczenie bywania u mnie, gdzie było zupełnie inaczej, to mnie bardzo zbudowało. Ja pamiętam jak moi rodzice, jak miałam szesnaście lat, pokazali mi za karę, ponieważ dostałam pałę z matematyki, to miałam wybrać albo będę pracować w sierocińcu, albo będę pracować w domu dla osób starszych. No i pracowałam w domu spokojnej starości, takim MOPS-ie, nie był jakimś „kasztanowym wzgórzem”, tylko rzeczywiście w centrum Krakowa, biedny dom spokojnej starości i zobaczenie tej różnicy, to doświadczenie jej bardzo dużo mnie nauczyło, co więcej uczy to tolerancji dla drugiego człowieka bez znaczenia kim on jest, skąd on jest.

BARBARSKI: Czyli dla Ciebie to by było jakby antidotum na systemowe wykluczenie tych dzieci imigracji i na ich radykalizację? Bo opisujesz często w swojej książce radykalizację jako odpowiedź na wykluczenie, o którym teraz mówiałś. Czyli ludzie z Wersalu nie akceptują Francuzów z przedmieść. I tylko taka przymusowa jakby mieszanka na poziomie szkolnym by mogła jakoś wyprowadzić Francję z tej ślepej uliczki.

PAMUŁA: Tak, ale z drugiej strony jestem w ogóle przeciwna jakiegokolwiek przymusowości, bo to zawsze się źle kończy, to zawsze gdzieś po prostu, tak jak teraz mówią, żeby pozbyć problemów z klimatem, trzeba wprowadzić dyktaturę ekologiczną, ale tak się nie da. To znaczy da się, bo ile mamy przykładów dyktatur, ale ja jestem raczej przeciwniczką narzucania ludziom czegośkolwiek. Ale są oczywiście jakieś, wiesz, co nie wiem... Im więcej rozmawiam, udzielam wywiadów na ten temat tej książki, to ja rzeczywiście nie przez przypadek zostałam reporterką, dlatego że ja po prostu w zasadzie bardziej lubię zadawać pytania niż udzielać odpowiedzi. Im więcej otrzymuję odpowiedzi, to tym bardziej widzę złożoność i różnorodność tego i tym bardziej jak bardzo nie da się... Jakbym była może jakąś utalentowaną polityczką, fajnie by było jakby jakiś polityk najpierw sobie przygotował grunt, to znaczy, że najpierw byłby dziesięć lat reporterem, pochodził, pogadał, usłyszał różne punkty widzenia, a potem stwierdził: „Ok, to może zrobimy tak”. Ja nie mam takich zdolności. Ja umiem słuchać ludzi, natomiast żeby budować później z tego jakieś tezy, to nie mam ich.

BARBARSKI: Tendencja jest jakby odwrotna. Macron – prezydent Francji, gdy był wybierany, mówił o tym, że wszyscy są równi, że będziemy się łączyć, a kilka tygodni przed morderstwem Samuela Paty’ego, wprowadził pomysł na prawo na przykład przeciwko separatyzmowi. Prawo, które zwiększa restrykcje na zakres homeschooling – nie można uczyć dzieci w domach... Ale też jakby większa kontrola na meczetami, nad stowarzyszeniami, które są na tle religijnym, nawet przekonywanie meczetów do tego, żeby odstąpiły od praw z 1902 roku, które gwarantują wolność religijną i przechodzenie na prawo z 1905 roku, czyli laickość, która pozwala na dofinansowanie takich meczetów, ale też na większą kontrolę państwa, po prostu nagle zauważył Macron, że musi kontrolować, żeby zapobiec radykalizacji niektórym tutejszym obywatelom Francji.

PAMUŁA: Też wiesz, w sumie, dlaczego islam jako jedyna religia nie miałyby, tak samo jak awanturowali się katolicy w 1905, bo przecież w Brytanii po wprowadzeniu rozdziału Kościoła – państwo, nie wszyscy byli z tego zadowoleni.

BARBARSKI: Oczywiście, że nie.

Więc jakby to jest pytanie, które zadaje Fatiha, bo ona jest muzułmanką, bo dlaczego islam ma być pod jakimś innym prawem niż jakakolwiek inna religia, no przecież to jest dyskryminujące. Ona to mówi jako muzułmanką: „Dlaczego my, muzułmanie, mamy być traktowani jako po prostu jacyś głupszy, że nie możemy się dostosować, nie możemy się zrozumieć, przecież to nie jest tak. Ona się uważa za muzułmankę taką liberalną. Natomiast ja bym to tłumaczyła to w ten sposób, że to, co ja zaobserwowałam we Francji, że tutaj wolność grupy jest ważniejsza od wolności jednostki. Tak uważam, tak obserwuję może. Jeżeli Macron wprowadza zasadę tego, że homeschooling być nie może, to oczywiście uderza to na przykład w wiele rodzin, które znam, które specjalnie wyjechały na wieś, żeby tam dzieci „homeschoolingować”, bo generalnie ten system francuski wydaje się im zbyt surowy. I nie mają nic wspólnego ani z separatyzmem ani z niczym innym. Więc te dzieci, które to dotyczy, a jest ich bardzo mało, ale większość ma się dostosować i mniejszość ma się dostosować, żeby uratować wszystkich. To jest filozofia francuska, która jest bardzo różna od filozofii z Anglii czy w Stanach Zjednoczonych. To podejście do multikulti – tutaj nie ma multikulti.

BARBARSKI: Tutaj nawet statystyki rasowe i etniczne są prawnie zakazane, czyli nie można robić statystyk.

PAMUŁA: Ja, gdy przyjechałam do Francji, to mnie to oburzało, myślałam sobie: jak to, przecież tu czytam wszędzie, że kobieta jak chce chodzić w chustce, to powinna mieć takie prawo. Ale tak myślałam, dopóki nie poznałam arabskich feministek, które mi wszystko wywróciły do góry nogami.

BARBARSKI: Ale tu też są różne arabskie feministki. Są takie, które walczą oto, mimo że są feministkami, żeby można było nosić chusty. Inaczej – może uderzać w struktury takiej presji, którą narzucają chusty kobietom, które nie chcą ich nosić.

PAMUŁA: Oczywiście.

BARBARSKI: A nie uderzać w kobiety, które same wybierają chusty.

PAMUŁA: O ile na początku miałam takie dość silne poglądy, że to jest takie multikulti w takim sensie anglosaskim, że to jest tylko to, że każdy o sobie stanowi i z czasem rzeczywiście dostrzegłam to chyba dlatego, nie chyba dlatego, tylko na pewno dlatego, że uważam, że we Francji prawo człowieka będzie ważniejsze niż prawo kulturowe, prawo kobiet. To jest coś, co mnie najbardziej dotyka, to znaczy rzeczywiście ten reportaż, który napisałam w książce o wyrzeżaniu dziewczynek czyli FGM. We Francji w latach 80. pewna adwokatka zaobserwowała, że wyrzeza się, to znaczy obcina się łożniczki małym, francuskim dziewczynkom, z pochodzeniem malijskim głównie, bo tutaj jest najwięcej Malijszczyków i chwyciła się za głowę: „Jak to jest możliwe?”. Gdyby białe dziecko weszło do szkoły z obciętych palcem, to ja bym natychmiast z nim poszła do... W dupie bym to miała, czy to jest tradycja po prostu z Mongolii. Jak się wyrzeza, to po prostu trzeba z tym walczyć. I ona zaczęła z tym walczyć. Rzeczywiście Francja jest krajem w Europie, bo nie tylko we Francji się wyrzeza dziewczynki, ale też w Anglii na pewno, w Niemczech też częściowo, chociaż tam mniej jest imigrantów z krajów, w których się dużo wyrzeza, bo to też jest ważne, że to nie ma nic wspólnego z religią, i nie ma nic wspólnego z islamem, bo tak samo się wyrzeza w chrześcijańskich domach afrykańskich. Rzeczywiście we Francji wprowadzono kary, i to takie,

że ponad stu rodziców trafiło do więzień, nie za wyrzeczanie, bo robi to wyrzeczaczka, ale za kierowanie dziewczynki do miejsca, w którym zostaje wyrzeczana. Jest współodpowiedzialność za zbrodnię. No i to przyniosło swoje efekty. Pytanie czy robi się to na wakacjach, u rodziny w Mali, bo to na pewno tak jest, bo to nie zniknęło, natomiast przypadków okaleczania dziewczynek jest mniej niż w Anglii. W Anglii, gdzie dopiero w zeszłym roku, pierwsza matka trafiła do więzienia. Bo tam ostrożnie się do tego podchodzi, ze względu na różnice kulturowe, religijne, żeby nikomu nie nadebrać na odcisk. Francja teraz coraz bardziej – teraz jeszcze ze względu na Paty’ego – trzyma taką gardę: prawo człowieka, prawo kobiet, prawo do karykatur, prawo do bluźnierstwa. Nie przez przypadek też we Francji jest więcej zamachów, moim zdaniem jest to jedno z drugim związane.

BARBARSKI: Czyli zaostrenie tego prawa przyniosło efekty, przynajmniej w tematyce kobiet.

PAMUŁA: Natomiast można by się zastanowić, które podejście jest w cudzoziemiu lepsze, które bardziej chroni ludzi. Tak ogólnie. Nie wiem, żyję tutaj, więc jako kobieta czuję się tutaj doopiekowana, pamiętam jak w pandemii kobiety, które były ofiarami przemocy domowej, mogły poprosić o maseczkę – taki był kod – mogły podejść do farmaceuty i poprosić o maseczkę taką i taką i to oznaczało, że potrzebują pomocy, więc to jest kraj, w którym ja – jako kobieta – czuję się bezpieczniej niż pewnie czułabym się w Polsce, gdzie dzieje się teraz, co się dzieje, to znaczy mówimy o aborcji, bo akurat trwają protesty, to raz, a dwa, Polski rząd mówi: „u nas przemocy nie ma”.

BARBARSKI: Tak.

PAMUŁA: Francja się takich tematów nie boi. Oczywiście boi się wielu innych. Natomiast to na pewno nie jest tabu.

BARBARSKI: Na przykład boi się rozliczenia z kolonizacją?

PAMUŁA: Bardzo się boi. Pod tym względem nie rozumiem Francji. Zawsze zastanawiam się, dlaczego nikt nie zrobił serialu o wojnie w Algierii. Teraz już chyba wiem, bo rozmawiając z Francuzami, dowiaduję się, jak ciężko im to przychodzi. Muszą to przełknąć, powiedzieć: „Ok, zrobiliśmy głupotę, sorry”. Przede wszystkim jest tak, czytałam taki ciekawy raport socjologiczny o Francji i według tego raportu dokładnie połowa Francuzów uważa, że Francja nie powinna się rozliczać z czarnych kart swojej historii, a drugo połowa uważa, że powinna.

BARBARSKI: Taki podział.

PAMUŁA: Taka silna polaryzacja. Ja bym nawet zgadywała... To nie jest łatwo odgadnąć. Mój główny bohater, Ibrahim, muzułmanin, można by pomyśleć: "Dobra muzułmanin, z pochodzenia Marokańczyk, to pewnie by chciałby się rozliczać" – na pewno nie. Bo on jest bardzo konserwatywny i uważa, że życie zaczyna się dzisiaj, później idziemy dalej, patrzymy w przyszłość, do przodu.

BARBARSKI: Nie używać historii kolonizatora jako wymówki.

PAMUŁA: I Fatiha, o której mówiłam wcześniej, ona na pewno uważałaby, że tym dzieciom, które są z pochodzeniem imigranckim mogłoby to tylko zaszkodzić, bo oni teraz powinni kochać tę Francję, a nie kochać Palestynę czy jakiegokolwiek inne państwo, w którym nigdy nie byli w ogóle.

BARBARSKI: Postrzegać się jako pełno uprawnionych Francuzów, a nie jako Marokańczyków, Algierczyków żyjących we Francji.

PAMUŁA: Problem z tożsamością jest bardzo duży we Francji.

BARBARSKI: Właśnie, jak taki Ibrahim, który mówi tutaj – pozwolę sobie zacytować: „Francja nie pozwala na moją asymilację, więc muszę się wymyśleć. Nie chcą mnie takim, jakim jestem, więc żeby zachować honor, muszę się stać kimś innym. Jeśli nie Francuzem, to muzułmaninem.”. Właśnie jak taki Ibrahim buduje swoją tożsamość, jakie ma możliwości?

PAMUŁA: Ja myślę, że on w Maroku był raz w życiu.

BARBARSKI: Właśnie.

PAMUŁA: Za granicą był tylko w Hiszpanii, więc z naszej dwójki to on jest Francuzem, a nie ja, co było dla niego bardzo dziwne, bo ilość stereotypów, które miał na mój temat, gdzie ja jestem biała i tak dalej... Bardzo mu było trudno zrozumieć, że moja babcia mieszkała w bloku albo że zarabiamy podobnie, czyli nie za dużo, bo ja jestem dziennikarką. Miał zupełnie inne wyobrażenie, na przykład, że ja słucham muzyki klasycznej – takie głupie rzeczy. Myślę sobie, że w szkole dostawał taką informację, że historia francuska, że to, że tamto. Ta francuska asymilacja polega na tym, że musisz się zasymilować do wszystkiego, łącznie z historią, bo przecież na Gwadelupie – nie wiem czy tak jest do tej pory – bardzo długo dzieci uczyły się: „Nasi przodkowie Galowie”. Więc musisz się dostosować, musisz przybrać to przebranie francuskie łącznie ze wszystkim. „My Ci tu damy wszystko”.

BARBARSKI: Czyli bardziej Asterix i Obelix niż Afryka tak naprawdę.

PAMUŁA: Ja pamiętam, jak kiedyś do mojego męża powiedziałam tak zaczepnie, że powinni zrobić nową wersję Asterixa i Obelixa, gdzie Asterix byłby czarny. Strasznie się na mnie zezłościł, chociaż on sam jest pomieszany, bo jego ojciec jest Anglikiem, a babcia Indianką, więc wie, co to znaczy różnorodność, ale powiedział: „No co ty, już nie przesadzaj! Jak mógłby być Asterix i Obelix czarny?”. A może właśnie w sumie „Why not?”.

BARBARSKI: Zaczęliśmy robić lalki czarnoskóre dla dzieci, zabawki, to czemu nie?

PAMUŁA: Ja myślę, że ten problem z tożsamością jest tutaj bardzo duży. Takiego Ibrahima możemy sobie wyobrazić, który uczy się „Marsylianki”, uczy się o przeszłości Francji. Chociaż myślę, że dużo zależy od nauczyciela, wiem, że są nauczyciele, którzy różnie mówią o kolonizacji, różnie uczą ich tej przeszłości. Uczą się o wojnie Algierii, nie zajmuje to wiele czasu, tak jak my uczymy się o Żydach. Ja pamiętam ze szkoły, że Żydzi pojawiają się w 1939, i od razu znikają. Nie uczymy się o Polsce wielokulturowej w ogóle. Słyszałam, że są nauczyciele, którzy uczą o plusach i minusach kolonizacji.

BARBARSKI: Ja miałem akurat algierskiego nauczyciela historii, który przeskoczył tę tematykę. Bardzo dużo uczył nas o rewolucji francuskiej, zajęło mu to trzy miesiące więcej niż powinno i później nie było już czasu na historię.

PAMUŁA: Czyli nie uczył was w ogóle o wojnie w Algierii?

BARBARSKI: W ogóle. Przeskoczył ten temat.

PAMUŁA: A myślisz, że dlaczego?

BARBARSKI: Myślę, że był totalnie zakochany we Francji, nie chciał pokazywać Francji w złym świetle. Był narodowości algierskiej, nie był Francuzem pochodzenia algierskiego.

PAMUŁA: To trochę tak jak z arabami z którymi rozmawiałam, którzy głosują na Front Narodowy, którzy chcą pokazać: „Popatrzcie jak dobrze jesteśmy zasymilowani, możemy nawet głosować na nacjonalistyczną partię”. To na tym polega. Ja to rozumiem – tę chęć. Myślę, że to później prowadzi do dużych problemów osobistych... Bo jako Algierczyk pewnie doświadczył niejednego w Algierii. Pewnie tę historię o wojnie algierskiej zna Ta wojna w Algierii jest bardzo skomplikowana, zależy w którym był obozie.

BARBARSKI: Dokładnie. Może się bał tych pytań ze strony uczniów.

PAMUŁA: A w jakim byłeś liceum? Byliście pomieszani bardzo w klasie?

BARBARSKI: Tak, na przedmieściach paryskich.

PAMUŁA: Czyli były dzieci arabskie?

BARBARSKI: Oczywiście. Uznawali Algierczyków, którzy walczyli po stronie francuskiej podczas wojny, za zdrajców.

PAMUŁA: Czyli Harki?

BARBARSKI: Tak, mówimy o Harkach. Dla Francuzów w pewnym sensie są to bohaterowie, później bardzo źle potraktowani, ale dla uczniów z którymi ja się uczyłem byli to zdrajcy.

PAMUŁA: A oni mówili coś o tym? Brakowało im tematu wojny w Algierii?

BARBARSKI: Nie, nie było takich chęci, wszyscy chcieli się nauczyć do matury.

PAMUŁA: Fatiha też o tym mówi, że dzieci w szkole mówią: „W dupie mam tę Francję, wyjeżdżam, koniec tego”, chociaż nigdy nie byli za granicą. Nie wyobrażają sobie tego, co to znaczy mieszkać w Algierii. I ona mówi im: „Popatrzcie, to, że w ogóle możesz coś takiego w klasie – to jest wolność słowa. Za to w Algierii dostałbyś w pysk albo poszedłbyś do kozy. Tę bezczelność zawdzięczasz temu, że jesteś Francuzem”. Ona godzi ich, pozbawia ich tej podwójnej lojalności imigranta. Pytałaś o tożsamość. Czy będziemy lojalni wobec tej rodziny, którą zostawiliśmy w kraju czy będziemy lojalni wobec tych nowych standardów? Mnie to spotkało na przykład jak urodziłam Józia. Józiu się urodził już tutaj we Francji, ja byłam bardzo rozdarta pomiędzy tym, co mówiła mi moja babcia w Polsce, a co mówił francuski pediatra. Bo to było tak różne. Pediatra mówił: „Trzeba wyptakać, pani dziecko nie może tu pani terroryzować, dziecko ma spać”. A babcia mówiła: „Coś ty? Dziecko trzeba nosić do drugiego roku życia. Płacze - bierzesz na ręce i nosisz”. Różnica kulturowa jest gigantyczna, jeśli chodzi o macierzyństwo. Zajęło mi to kilka lat, zrozumienie, że tak naprawdę muszę znaleźć swój własny, wewnętrzny głos, bo ja wiem, co ja chcę zrobić. Tylko na początku byłam niewyspana, nie wiedziałam, co się dzieje, byłam pewnie niedojrzała. Nie pozwalałam sobie w ogóle na to, żeby zrobić tak, jak ja bym chciała. Ani tak ja mówi pediatra, ani tak jak mówi moja babcia. Z tą tożsamością, to trzeba znaleźć swój wewnętrzny motor, ale oczywiście to jest bardzo trudne. Myślę, że Ibrahim się nigdy z tego nie wyplące, dlatego że on tak naprawdę nie jest wolnym człowiekiem. Ani nie jest Francuzem, ani nie jest tak naprawdę muzułmaninem – to znaczy on się za takiego uważa, bo jest bardzo wierzący, to nie podlega dyskusji natomiast czuje się winny, bo powinien być lepszym muzułmaninem, takim, który modli się regularnie, a on nie jest w stanie, bo się na przykład za późno się budzi

– taka prosta rzecz - ale po prostu w nocy widzi się z kolegami, nie może spać, pali jointy i nie jest w stanie rano wstać. To jest strasznie człowiecze ani muzułmańskie, ani francuskie. To jest to, czego szukałam w tej książce, żeby wyjść poza ramy takiego szufladkowania, co może brzmieć banalnie, ale ja od Ibrahima wiele się na swój temat dowiedziałam, bo zobaczyłam siebie w innym świetle.

BARBARSKI: Czy taka własna, indywidualna droga do tożsamości idzie w dobrym kierunku? Jedna z bohaterów Twojej książki mówi, że kilkadziesiąt lat temu imigranci się asymilowali, a teraz przestali, czy nawet ich potomkowie przestali. I ona opisuje to w czarnych kolorach tak naprawdę.

PAMUŁA: Na pewno to, że doświadczyliśmy tutaj zamachów, myślę, że kwestie tożsamości dobrze pokazuje piłka nożna.

BARBARSKI: Ok.

PAMUŁA: W 1998 roku Francja wygrała, to wszyscy krzykali "Black Blanc Beur".

BARBARSKI: Czyli „biali czarni Arabowie”.

PAMUŁA: Bo Zidane był mistrzem, on urodził się już we Francji...

BARBARSKI: ...ale jest pochodzenia algierskiego. Tam byli Ormianie i ludzie z Somalii – duża różnorodność.

PAMUŁA: Wiwat różnorodność.

BARBARSKI: Didier Deschamps, który jest takim totalnym Francuzem.

PAMUŁA: Miks był wtedy niesamowity i Francja mówiła: „Tak, jesteśmy dumnie z tego miksu, super!”. Natomiast zobacz, jak Francuzi teraz wybierali, to już było zupełnie inaczej. Pewien socjolog sportu, z którym rozmawiałam – bo chciałam zrobić reportaż o piłce, o Mbappe, ale w końcu go nie zrobiłam, bo nie udało mi się spotkać z jego rodzicami – powiedział mi, że zmieniło się to, bo wybuchły zamachy. W tej chwili mówienie o różnorodności – to już wszyscy przełknęli. Właśnie nie. Teraz zamiast różnorodności wszyscy chcą jednorodności. Ta jednorodność ma nas uratować przed większą ilością zamachów. To znaczy, że jakby grali teraz Francuzi, pamiętam była taka afera, że jakaś gazeta, chyba nawet nie francuska, wstawiła obok nazwisk piłkarzy flagi krajów ich pochodzenia. A na to jeden z francuskich piłkarzy powymieniał te wszystkie flagi na francuskie. On sam z pochodzenia był Malijczykiem, nawet nie wiem, czy był urodzony we Francji. Ten dyskurs się zmienia. Uznali to za obraźliwe.

BARBARSKI: „Jesteśmy Francuzami, urodziliśmy się tutaj, mamy prawo do tego, żeby się czuć Francuzami”. To prawie takie wojenne nastawienie w tej walce o tożsamość francuską.

PAMUŁA: Tak, a z drugiej strony oni mają szczęście, bo grają w piłkę. A jak ktoś nie gra w piłkę? A jak ktoś jest arabem z przedmieścia i chce być astronomem? Myślę, że będzie miał z tym duży problem, bo nie przez przypadek nie ma żadnego francuskiego Sadiq Khana, czyli burmistrza Londynu, który jest z pochodzenia Pakistańczykiem. Ja sobie tego nie wyobrażam w Paryżu. Wyobrażasz sobie Sadiq Khana jako burmistrza?

BARBARSKI: Nie.

PAMUŁA: Bo systemowy rasizm i dyskryminacja są gigantyczne.

Najgorzej mają mężczyźni pochodzenia północnoafrykańskiego. Prędzej kobieta pochodzenia północnoafrykańskiego stanie się prezydentką Francji niż mężczyzna.

PAMUŁA: Masz rację, tak jak patrzymy na Taubirę, ona nie jest pochodzenia francuskiego, jest z Gwadelupy. Tutaj we Francji pytanie skąd ona jest, uważa się za dość obraźliwe. Ja z tym się spotkałam. Jak przyjechałam tutaj, to wszystkich pytałam: „Skąd jesteś? Skąd jesteś?”, bardzo mnie od zawsze ciekawiła korzenie – tak już mam. A tutaj zauważyłam, że wiele ludzi traktuje to pytanie jako bardzo intymne. Pytanie o religię i o pochodzenie jest nie na pierwsze spotkanie.

BARBARSKI: Ale z drugiej strony Aman – jedna z twoich bohaterek – jest ciemnoskóra, urodziła się we Francji, wychowała we Francji, wykształciła we Francji i pracuje we Francji, czasami jest postrzegana jako nie-Francuzka. Mówią do niej: „Super, mówisz po francusku – jakim cudem?”, a ona jest Francuzką. Dziwi to niektórych ludzi jak mówi, że jest Francuzką. Za to, gdy pracowała w Londynie, wszystkim mówiła, że jest Francuzką i dla wszystkich to było ok.

PAMUŁA: To jest zupełnie inne podejście. Nie mam pojęcia jak jest lepiej. Pytanie, czy tutaj jest silniejsza gettoizacja? Na pierwszy rzut oka – to tak. A z drugiej strony nie, bo nie ma tej gettoizacji, jest ona mniej widoczna. Jak wyjdziemy z tematu islamu, to mamy temat ortodoksyjnych Żydów. Tutaj ich widać, ale mniej niż w Londynie. Są takie dzielnice w Londynie, gdzie mieszkają tylko Żydzi ultraortodoksyjni. Tutaj rzadko to można zobaczyć, mimo, że jest to największa wspólnota żydowska w całej Europie. Żydzi się tutaj rzeczywiście mocno zadomowili. Żydzi francuscy mówią: „Najpierw jesteśmy Francuzami”. Ciężko jest od nich usłyszeć, że są Żydami.

BARBARSKI: Może się trochę ostatnio boją.

PAMUŁA: Ostatnio na pewno, ale zdaje mi się, że w ogóle. Po wojnie historia żydowska, żydowskich Francuzów czy francuskich Żydów jest taka, że zapadła wielka cisza. Po prostu nikt nic nie mówił. Przynajmniej ja z osobami z którymi rozmawiałam, które wtedy były dziećmi, mówiły, że żyło się po żydowsku. W domu mówiło się czasem w Jidysz, jadło się żydowskie potrawy, ale to tyle. Religia była „be”, nie mówiło się o tym, ludzie zmieniali masowo nazwiska. Oprócz tego mamy teraz nowe zarzewie konfliktu, czyli konflikt izraelsko-palestyński. Francuska lewica zajmuje tutaj stanowisko propalestyńskie.

BARBARSKI: Mimo wszystko, podsyca to podziały społeczne i antysemityzm.

PAMUŁA: Uważam, że antysemityzm jest tutaj silny. Jak popatrzymy na ilość napaści na Żydów, kiedy to było? W zeszłym roku? Ta kobieta... Najpierw była Mireille Knoll. To była kobieta, która została zadżgana w swoim domu. Ona była dzieckiem, które było chowane w czasie wojny, przeżyła II wojnę światową i została zadżgana przez swojego sąsiada, bo myślał, że jest bogata. To straszny stereotyp, że wszyscy żydzi są bogaci, on dalej funkcjonuje. Wracając do tego samego, pamiętam jak Fatiha powiedziała, że jej uczniowie są bardzo antysemiccy, chociaż nigdy żadnego Żyda nie spotkali. A ona co zrobiła? Zaprosiła na lekcję Żydówkę...

BARBARSKI: Tak, to jest bardzo mocne w tej książce.

PAMUŁA: ... starszą panią, która właśnie była dzieckiem ukrywanym w czasie wojny i oni byli zaskoczeni: "To tak wygląda Żyd?", w ogóle go sobie zupełnie inaczej wyobrażali, jak jakiegoś wroga.

BARBARSKI: Przypomina moją babcię, matkę.

PAMUŁA: Szczególnie Żydzi sefardyjscy, Marokańczyk czy Algierczyk są fizycznie nie do odróżnienia. Jeśli nie spotkamy się z innym, to jak się możemy uwolnić od samych siebie?

BARBARSKI: To teraz à propos spotkań z innymi. Pytam o Ciebie, bo w sumie wszyscy jeździmy Uberami.

PAMUŁA: No tak.

BARBARSKI: Ale nie każdy z nas zaprzyjaźnia się z kierowcą z Ubera. Więc jak to się stało, że zaprzyjaźniłaś się z Ibrahmem, który jest główną postacią Twojej książki?

PAMUŁA: Tak, Ibrahim jest główną postacią mojej książki. W ogóle rozmawiam z kierowcami Ubera, zdarza mi się, że nie, bo jestem zmęczona.

BARBARSKI: Ale to jeszcze nie koniecznie się spotkamy przez następne lata.

PAMUŁA: Tak, ale wiesz, ja jestem reporterką, więc mam włączony radar na dobre historie.

BARBARSKI: Czyli już wsiadając do Ubera, pomyślałaś sobie, że to może być Twój przewodnik czy bohater Twojego reportażu?

PAMUŁA: Nie, ale rzeczywiście jest tak, że ja w ogóle z niektórymi ludźmi – i nie tylko z kierowcami Ubera – czuję taki „klik”, że coś klika i jest połączenie dusz czy jakkolwiek to nazwać. Na jakimś poziomie, mimo ogromnych różnic, które nas dzielą, które widzimy już gołym okiem, chociażby to, że on jest kierowcą, a ja jestem wieziona, a nie odwrotnie - coś kliknęło na takim poziomie zwykłym, ludzkim.

BARBARSKI: Ok, co Cię połączyło?

PAMUŁA: Zdecydowanie. Jego wielka chęć, strasznie chciał, żeby ktoś go wysłuchał. Jak jesteś reporterem, to orientujesz się, jak ludzie bardzo potrzebują, żeby ich wysłuchać. Jak strasznie potrzebują coś powiedzieć. Pamiętam jak ostatnio robiłam tekst – zupełnie zwykły – o ekologii w Paryżu. Też rozmawiałam z kierowcami Ubera. Jak oni potrzebowali, żeby ktoś ich wysłuchał, bo kto ich słucha? Nikt. Każdy chce tylko coś powiedzieć. Żyjemy w takim społeczeństwie, że każdy ma coś do powiedzenia albo do napisania na Facebooku albo do wygłoszenia jakiejś informacji na swój temat. Bardzo mało ludzie się słuchają. U Ibrahima była taka ogromna chęć powiedzenia, że on się stara, że działa politycznie w partii prawicowej. Teraz już nie, ale w tedy działał i on po prostu chciał mi o tym powiedzieć. On sobie nie zdawała sprawy, ja też jeszcze nie wiedziałam, czego będę od niego chciała, żeby mi opowiedział taką bardziej intymną historię swojego życia, więc to nam zajęło długo, bo my rozmawialiśmy cztery lata, ale gdyby nie te cztery lata, to ja bym w gołe się nie dokopała... Nie, nie dokopała. To złe słowo. Tylko on by sobie nie pozwolił na obdarcie się z tej warstwy. Wczoraj oglądałam z moim dzieckiem „Narnię” i tam byli tacy żołnierze ubrani w pancerze. Dla mnie mężczyźni-bohaterowie to są właśnie poubierani w pancerze ze średniowiecza. Trudniej mi jest rozmawiać z bohaterami-mężczyznami niż z kobietami, więcej czasu zajmuje dotarcie do ich wrażliwości, do ich smutku, a nawet do ich radości – takiej bliskiej sercu.

Ponieważ jestem kobietą, w związku z tym chciałam zrobić wrażenie zwyczajnie, więc dużo czasu zajęło mi budowanie zaufania.

BARBARSKI: A dlaczego Ciebie to zainteresowało? Ten temat? Dlaczego byłaś gotowa go wysłuchać, skoro tak bardzo chciał ci to wszystko opowiedzieć?

PAMUŁA: Kwestia muzułmanów mnie interesowała od początku, dlatego że ja gdziekolwiek jadę – a żyłam już w wielu miejscach, czy w Kostaryce, czy podróżowałam po Europie przez prawie dwa lata - to zawsze najbardziej interesowały mnie mniejszości. Ci wykluczeni, o których mówiliśmy na początku, bo ich się słucha najmniej. Jest masa ekspertów, którzy gadają od rana do wieczora w radiu - we francuskim szczególnie. Ekspert za ekspertem paraduje z kolejną teorią. Ibrahim nie dostałby żadnego czasu antenowego. Po pierwsze dlatego, że jest to związane z tym, o czym mówiliśmy na początku, o tych dyktandach z przedmieścia. Ten człowiek, który założył te dyktanda mówił mi: „Słuchaj, jak ja poszedłem pierwszy raz na rozmowę kwalifikacyjną, to to, że ja nie umiem mówić tak, jak „biały”, to mnie od razu przekreśla, ja nie znam tego francuskiego, którego oni ode mnie wymagają”. Ja znam się na tym, że jak gość mi mówi coś, co ja wiem, że jest obraźliwe, mimo że wiem, że on to ładnie opakuje, to ja mam ochotę po prostu dać mu w czambuł. Nie wiem, że nie mogę tego zrobić. Nie byłbym w stanie z nim funkcjonować w biurze. Myślę, że u Ibrahim wiedział, że ja jako biała dziennikarka będę z nim chodzić na wiece polityczne, to on punktuje u białych polityków, o których względy zabiegał. Ja dodaję mu punktów – to raz – a dwa, on mówi, że umie mówić po francusku jak inni, ale to jest nieprawda. Ten slang wymagał od niego bardzo dużo, żeby się na długo skupić, a oni się właśnie tak cieszyli. On mówił: „Zobacz jak te białe dziadki się cieszą, że mają kolegę, który wygląda jak terrorysta”. On to wszystko wie, przecież nie jest głupi. Myślę, że na początku mieliśmy taką umowę. Ja mu towarzyszę, a on punktuje u białych, a on mi pokazuje kawałek swojego świata. Natomiast, żeby dotrzeć do tej wrażliwości, to było najtrudniejsze, bo to jest związane z arabską kulturą honoru, kwestia niemówienia o rodzinie. Są jednak takie rzeczy, o których się nie mówi, bo najbliższych się bardzo chroni i siebie samego przede wszystkim. Nie można się obnażyć w żaden sposób. To jest kolejna kwestia, która wykracza poza kwestie muzułmańskie czy jakiegokolwiek inne. Nie będzie emancypacji kobiet bez emancypacji mężczyzn. Dopóki będziemy mówić, że chłopaki nie mogą płakać, to się to nie uda.

BARBARSKI: Rozumiem. Dziękuję Ci bardzo.

PAMUŁA: Ja również.

BARBARSKI: Rozmawiałem z Anną Pamułą, autorką książki „Wrzenie. Francja na krawędzi”. Zapraszam państwa bardzo serdecznie do lektury.

PAMUŁA: Dziękuję jeszcze raz i do zobaczenia.

BARBARSKI: Do usłyszenia.

LEKTOR: Spotkania literackie à l'antenne. Podcast książkowy Muzeum Emigracji w Gdyni. Postłuchaj.